Nr. 249. Kraków, sobota 8 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Z dnia.

Kraków, 7 grudnia.

Głos rozpaczy.

Komitet wyborczy partyi socyalno-demokratycznej w Stanisławowie powziął na posiedzeniu dzisiejszem i ogłosi jutro następującą uchwałę:

Ponieważ o terminie prawyborów starosta powiadomił tylko poufnie wyborczych macherów, ludność zaś naszego miasta, liczącego 28.000 mieszkańców, zawiadomiona o tem została dopiero w ostatniej chwili i wyborami tymi została formalnie zaskoczona; ponieważ pierwszy dzień wyborów okazał, że do głosu dopuszczane bywają postacie kryminalne, które zawsze na liście się znajdują, jeżeli mają w ręku listę oficyalną, ponieważ dalej przekonaliśmy się, że wielu robotników, którzy w okresie reklamacyjnym na liście się znajdowali, w dniu wyborów z listy tej znikli, ponieważ dalej wyborcze hyeny utworzyły formalną barykadę, tak, że wyborcy niezawiśli męki przechodzą, zanim do głosowania dojdą, a potem bywają w niesłychany sposób szykanowani zarówno przez komisyę, jakoteż przez wyborczych macherów, którzy w sposób bezwstydny ludność molestują, — ponieważ wreszcie nie chcemy dać hyenom sposobności do naigrawania się z wyborców, aby potem mogli wyższej żądać zapłaty, przeto komitet wyborczy partyi socyalno-demokratycznej zaleca niezawisłym wyborcom zupełne wstrzymanie się od głosowania.

Wybory galicyjskie w świetle tych ohydnych, zbrodniczych faktów wyglądają raczej na jakąś piekielną komedyę, niż na wyraz woli ludowej. A wszędzie te same głosy oburzenia się podnoszą, wszędzie propinatorzy, kryminaliści i „prawowierni“ rządowcy idą gwałtem, oszustwem, bezwstydem przeciwko najważniejszym interesom ludzi ubogich, tej wielkiej masy, która ciężary niesie i cierpi...

Jawność głosowania przy prawyborach, tam gdzie trzeba nieraz aż 30 i więcej nazwisk wymienić przed komisyą (i to galicyjską!) jest wprost jakimś obłędem, jakimś bolesnym żartem karnawałowym, a nie sposobem wybierania! Jawność owa wyborów szkodzi najbardziej biednym analfabetom; w ich to właśnie interesie leży, żeby wybory były tajne!

Ale mylą się zwolennicy Koła polskiego, jeżeli sądzą, że obrażone poczucie godności i sprawiedliwości zaśnie po wyborach, po „fakcie dokonanym“. Mylą się ci gwałciciele, licząc na bezmyślność tłumu i na jego obojętność.

Takie „fakty dokonane“, to prowokacya na długie lata, to gwałtowne przekonanie się ludu, że jawność wyborów jest niesprawiedliwą, że prawybory, to kordon piekielny, na którym czuwają rabusie praw ludowych.

Zbierzemy troskliwie podobne epizody i ukujemy z nich broń przeciwko gwałcicielom, od której prędzej czy później władza ich zginie. To nie pójdzie na marne..

Stanowisko socyalnej demokracyi w obecnych wyborach.

(Mowa tow. dra Wiktora Adlera).

Na wielkiem zgromadzeniu przedwyborczem w Wiedniu, odbytem 4 bm., wygłosił tow. dr. Wiktor Adler następującą mowę:

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

LUDZIE ZASAD

Wybory!

W powietrzu jest coś podniecającego, jak w salach balowych lub domach gry, coś, co najstateczniejszych ludzi wciąga w wir szalonego tańca dokoła masztu z nagrodą, na który spinają się na wyścigi najtęższe zuchy, coś, co obezwładnia słabych zapaśników, a rozzuchwala mocnych, odurzający powiew bliskich zwycięstw i klęsk.

Ciało, zawiadujące sprawami gazety „Flaga“, drży w ogólnem pobudzeniu nerwów i wyobraźni, zapuszczając badawcze oko w przyszłość, gdy naraz gruchło, że wydawca pisma, z zemsty za to, że partya nie życzy sobie jego kandydatury poselskiej, ponieważ nie był jeszcze dość łysym i bezzębnym na reprezentanta narodu dla tych niedołęgów, czyni podobno kroki w celu sprzedania postępowego organu — zachowawcom.

Komitet nadzorczy pisma ogarnia panika, albowiem jest on szczerze postępowy i ma kilka szczerze postępowych geszeftów wyborczych na oku. Taki skandal w łonie najczystszej z partyj!... (Wszystkie partye są — rzecz znana — najczystsze, tak jak każdy skład wódek i likierów jest największy). Nie można tego puścić płazem. Postanowiono zebrać się w kupę i zdławić, zdusić, zmiażdżyć zdrajcę.

W tym przełomowym momencie baczny na bieg wypadków redaktor naczelny „Flagi“, dziennikarz bystrego oka i wybornego węchu, świadomy wszystkich dreszczów chwili i kokietujący w stronę radykałów, powiedział sobie w duchu: „teraz pora!“ I korzystając z zamieszania, w chwili, kiedy „ci durnie z komitetu zawiadowczego wezmą się za łeb z tym błaznem wydawcą“, postanowił kilku śmiałemi, epokowemi wystąpieniami ufarbować „Flagę“ na czerwono i wkupiwszy się tym czynem odrazu w gorące serca skrajnych żywiołów, proklamować swoją kandydaturę już w barwach szkarłatnych przyszłości!...

Sobota była dniem rozstrzygającym. W dniu tym gazeta miała ostatecznie wyrzec swoje słowo o wyborach; w dniu tym wydawca postanowił rozesłać „Flagę“, jak kobierzec synowskiego hołdu u nóg zachowawców; w dniu tym dwanaście łysych pałek z komitetu redakcyjnego zamierzało raz jeszcze sypnąć na kraj mdłymi pierniczkami umiarkowanych haseł, a żylasty przedstawiciel skrajnych idei zagrzmieć w stronę mas głosem ruszającego do ataku lwa: „Ja wasz, chłopcy!... wasz całą duszą!... tylko mnie w górę!...“

W celu przeprowadzenia swych planów wziął w piątek rano, w sekrecie, wydawca na śniadanko redakcyjnego specyalistę od artykułów hasłowych, który obdarzony w tym kierunku od niebios nadzwyczajnym

Wybory obecne różnią się stanowczo od wyborów z przed trzech lat Gdy masy ludu po raz pierwszy dostały do ręki kartkę wyborczą, wywołało to u mieszczaństwa takie wrażenie, że mieszczaństwo częstokroć mówiło sobie: ta piąta kurya to przecież strasznie mało, trzeba ją zostawić robotnikom, i w wielu okręgach Austryi zwyciężyli robotnicy, nie mając właściwie przeciwnika. Tym razem jest socyalna demokracya daleko srożej, zaciekłej i nienawistniej zwalczana, niż przed trzema laty. Dlaczego się to dzieje? Czy naszych 15 ludzi nie dotrzymało tego, co obiecali? Czy nie wykonywali swego mandatu w interesie ludu? Czy zdradzili? Nie. Lecz właśnie dlatego ściągnęliśmy na siebie nienawiść całej klasy posiadającej, dlatego to wszędzie na prowincyi idzie wszystko solidarnie przeciw nam i wszystkie różnice stronnictw, wyznań a nawet nsrodowości zostały zapomniane — dlatego, że 15 socyalnych demokratów w parlamencie spełniło swój obowiązek, dlatego, że nie ugięli się ani na chwilę, dlatego, że — we dle wyrażenia się jednego z liberalnych posłów — byli *jedynymi mężami* w tym parlamencie!

Towarzysze! Że jesteśmy teraz tak znienawidzeni, to jest naszą dumą, a jeżeli z Czech i Moraw przychodzą wieści, że tu i ówdzie na rzecz *zjednoczonej burżuazyi* utraciliśmy przy prawyborach kilku wyborców, to jestto dla nas świadectwem honorowem, jestto dowodem, że socyalno-demokratyczni robotnicy stoją dziś wobec przeciwnika, który nie jest już tak dobrodusznym, tak sentymentalnym jak w r. 1897, lecz że przeciw socyalnej demokracyi tam na północy zjednoczyło się wszystko, co służy wyzyskowi, wszystko, co jest wrogie prawom ludu.

My tu w Wiedniu mamy się nieco lepiej, niż przed trzema laty, bośmy się stali mądrzejsi, bo możemy wrogom przeciwstawić kawał pracy organizacyjnej, której nam brakowało w r. 1897, bo nasi wrogowie ściągnęli w tych trzech latach na siebie pogardę wszystkich myślących ludzi

Ale nie przeczę, że stanowisko socyalnej demokracyi w Austryi jest bardzo szczególne i nie da się porównać z jej stanowiskiem w żadnym innym kraju Europy, wyjąwszy może tylko z Hiszpanią. Podczas gdy we wszystkich krajach w ostatnich latach daje się spostrzec olbrzymi rozwój kapitalizmu i cała energia burżuazyi jest skoncentrowana w tym procesie rozwojowym, a proletaryat ma w ten sposób potężnego, rzekłbym niemal — godnego przeciwnika, to my tu w Austryi nie widzimy żadnego rozwoju.

Pytam się Was, jaką burżuazyę mamy tu właściwie seryo zwalczać? Mieszczaństwo nie postąpiło tu nawet tak daleko, aby zwyciężyć feudalizm i nie może ono żywotnej kwestyi tego państwa rozwiązać. To, co tu widzimy, nie jest rozwojem, lecz zabagnieniem, a co w tych trzech latach widzieliśmy w parlamencie, nie jest niczem innem, jak politycznym marazmem. Co ma się tu w Austryi rozwijać? Pewien myśliciel powiedział: „Naturalnym rozwojem ruiny jest zawalenie się!“ Tak jest, ale gdy się zawali — co potem? A nawet nie rozwinęły się w tym kraju te siły, któreby właśnie umożliwiły to zawalenie się.

Austrya ma wielką kwestyę narodowościową. My jedyni mamy jasny narodowy program, który wszystkim narodom umożliwia życie w tem państwie. Partye burżuazyjne ułatwiają sobie bardzo tę sprawę. *Ale wiedeńskie prawo państwowe i praskie prawo państwowe jedno jak i drugie jest utopią.*

My socyalni demokraci postawiliśmy program, mający tylko ten jeden warunek: ażeby ludom samym dano zabrać głos, tj. żądamy narodowej autonomii na podstawie uczciwej demokracyi. Wiemy z doświadczenia, że Czesi i Niemcy zgadzają się ze sobą bardzo dobrze, jeżeli wiedzą, że mają wspólne interesy.

Ale to, co my mówimy, jest rozsądkiem, trzeźwością, zdrowym ludzkim rozumem. A my mamy tę trzeźwość głosić publiczności, która jest rozgorączkowaną do szaleństwa! Jak gdyby trzeźwy około północy dostał się w towarzystwo pijanych. Naturalnie zostanie wyrzuconym. Jeżeli nas się nie wyrzuca, to jedynie dlatego, że się nie dajemy.

Jesteśmy przekonani — i to przekonanie szerzy się coraz bardziej wśród rozsądniejszych ludzi, — że gdyby Niemcy i Czesi byli wolnymi, gdybyśmy mieli urządzenia demokratyczne, jak np. Szwajcarya, żyłyby ze sobą oba te narody zgodnie. Nie chcę tem powiedzieć, że wtedyby wszystkie narodowościowe trudności zostały usunięte. Istnieją one, ale właśnie dlatego, że istnieją, potrzebuje ten kraj bardziej niż każdy inny *najrozumniejszej konstytucyi*, jaka tylko da się wynaleźć, podczas gdy my mamy *najgłupszą*, jaka tylko się da znaleźć. (Oklaski).

Prawda, że narodowe zawikłania zaczynają się stawać dla rządu nieprzyjemne i można wierzyć p. Körberowi, że gdyby sprawa ta dała się łatwo uporządkować, to chętnieby to uczynił. (Wesołość).

Ale ta mądrość i ta potrzeba pokoju u austryackich mężów stanu przychodzi nieco zapóźno. Przez setki lat, a szczególnie w ubiegłem właśnie stuleciu rządy austryackie systematycznie rozdmuchiwały zarzewie waśni narodowych i *żyły z podszczuwania ludów jednych przeciw drugim*. Było to całą ich mądrością, a gdy im się udało

---

talentem, sypał tego rodzaju utworami jak z rękawa, jak gdyby każda z odśrodkowych funkcyj jego jestestwa posiadała formę gotowego artykułu wstępnego. On to miał w interesie wydawcy wykonać na naczelnem miejscu „Flagi“ karkołomną sztukę, zwaną koziołkiem politycznym i z rwącego się niepowstrzymanie naprzód — zamienić pismo w cofające się w tył raczkiem.

— Ale wiesz pan! coś energicznego!... byczego!... coby od razu jak grom podziałało na masy...

...Wszystkie bowiem nowalie okazały się złudnemi — nie ma jak ideały przeszłości!...

Śniadanko było wyborne, artykuł wypadł cudnie i spoczął w biurku autora.

Lecz idącego na obiad schwyciło dwu zaczajonych za węgłem panów z „komitetu“, którzy wziąwszy go z obu stron mocno pod rękę, zaprosili z sobą do pierwszorzędnej restauracyi.

— Chwila jest historyczna, uważa pan... A że jak świat światem nie było, nie ma i nie będzie nic nad złoty środek — „Flaga“ więc, jako jego wcielenie musi okazać się godną zajmowanego stanowiska i za jakąbądź cenę porwać za sobą masy.

Ufetowali go tak suto, że w godzinę po doskonałym obiadku palnął i schował do biurka drugi artykuł, lepszy od pierwszego, albowiem pióru w pędzie tworzenia przybywa mocy. Zamykając szufladę z jasnem zadowoleniem twórcy, dumnego z płodów swego ducha, uśmiechnął się przedziwnie i zatarł ręce, pewien, że tegoż dnia wieczorem jeść będzie przepyszną kolacyjkę i napisze z równą siłą przekonania, jak dwa poprzednie, trzeci jeszcze artykuł, skrajnie radykalny i że ten będzie najlepszy.

Nie omylił się.

— Kolego!... Nareszcie nadszedł dzień, w którym wypadnie nam szczerze, po męsku przemówić do mas!... otworzyć oczy czytelnikom „Flagi“ na nowe zorze!...

Wywołany kolacyą szefa redakcyi artykuł w duchu „nowych zórz“ wypadł świetnie i poruszył z pewnością unoszące się gdzieś za światami cienie Marxa i Lassala, jeżeli nie przestali z tej odległości interesować się sprawami partyjnemi. Wszystkie trzy artykuły zamknięte przez noc w biurku, jak wrogie wichry w miechu Eola, posłał autor raniutko w sobotę do drukarni i kazał natychmiast składać, aby były w pogotowiu na zawołanie strony, która mieć będzie szanse zwycięstwa.

Tymczasem reprezentanci trzech ścierających się barw, niezdolni zwalczać zbyt długo ciekawości dowiedzenia się, jak też dzielny rębacz od artykułów hasłowych broni ich spraw, poczęli zjawiać się po kolei, chyłkiem, w drukarni, żądając odbitki artykułu wstępnego do przejrzenia

— Którego?... bo są trzy.

— Artykułu pana Szczerskiego, który zawsze pisuje artykuły wstępne.

— Pan Szczerski dał dziś do druku trzy artykuły.

— Trzy?!... Zatem odbić wszystkie trzy.

Dał się słyszeć plusk gąbki, łoskot szczotki równającej czcionki, a potem uderzającej w nie przez papier i odbicia artykułów nr. 1, 2, 3, pachnące mazią, świe-

szał szowinistyczny doprowadzić do ostateczności, stoją bezradne i chciałyby mieć spokój!

Ale za późno! Ludy pojęły lekcyę i widzimy dziś niemieckich narodowców i czeskich narodowców występujących w roli spadkobierców starej, metternichowskiej polityki narodowościowej.

Mamy najgorszą konstytucyę, która najmniej jest zdolną do rozwiązania tych trudnych kwestyj. Istnienie paragrafu 14 wystarcza, aby odjąć rządowi i stronnictwom wszelkie poczucie odpowiedzialności. Mamy połowiczny parlamentaryzm i wskutek tego żaden parlamentaryzm. Ale i ten połowiczny parlamentaryzm przeszedł ludowi w krew i kość. Wprawdzie rozpoczęliśmy walkę z § 14, ale mówmy szczerze: Czy w Austryi zerwała się taka burza, jakąbyśmy widzieli w Anglii, we Francyi lub w Niemczech, gdyby tam coś podobnego się działo? Nie! W Austryi nie idzie się w ogień za konstytucyę! Konstytucya nasza nie jest taką, aby jej złamanie wzburzyło naród, i trzeba na to bardzo delikatnego poczucia politycznego, aby zrozumieć różnicę między złym parlamentem, jaki posiadamy, a żadnym parlamentem, między nagim brutalnym absolutyzmem, a naszym zamaskowanym absolutyzmem.

Teraz chcieliby mieć parlament. Ale ten parlament nie będzie już zdolnym do niczego. I oto jest znaczenie obecnych wyborów: Mamy tu pokazać tym, którzy rządzą Austryą, że ludy Austryi nie dadzą się już oszukać, że tę konstytucyę wrzuciły między trupy, że chcemy dojść do prawdziwej demokracyi. (Oklaski).

I jedynie od równego prawa wyborczego zależą losy Austryi. Jeżeli Austrya zginie, to zginie w bagnie. A ponieważ nie możemy spokojnie czekać, aż historya wymaże na mapie nazwę „Austrya“, przeto świętym obowiązkiem naszym jest stworzenie warunków, aby wszystkie narody w tem państwie po ludzku i rozsądnie z sobą żyły. (Huczne oklaski).

W dalszym ciągu omawia tow. dr. Adler zachowanie się poszczególnych stronnictw, zwłaszcza piętnuje zdradzieckie i wrogie ludowi zachowanie się chrześcijańsko-socyalnych, i wśród burzliwych oklasków kończy gorącem wezwaniem do walki.

Nadużycia wyborcze.

Prawybory w Samborze trwały cztery dni. Zakończyły się 21 listopada wyborem 26 wyborców z listy rządowej, a 3 z listy socyalistycznej. Za naszą listą agitowała garstka robotników i przedmieszczanie. Przedmieszczanie (są to chłopi Mazurzy w liczbie blisko 7000) ożywili się ogromnie w czasie wyborów. Agitowali bez wytchnienia, kursując ciągle między lokalami wyborczymi a przedmieściami, ucząc na pamięć analfabetów 29 nazwisk z listy wyborczej. Prawdziwie rozczulającym był widok tych analfabetów przedmieszczan, uczących się przez trzy dni na pamięć listy wyborczej, zatrzymujących przechodniów z prośbą o odczytanie im może i po raz setny tej listy, idących po ciężkiej pracy z tremą do lokalu wyborczego po to, by dowiedzieć się od komisarza wyborczego: „Nie masz prawa głosowania“. Naturalnie listę układał z niedającą się opisać niedbałością i nieudolnością magistrat z burmistrzem Budzynowskim, opiekunem Rabieja i Eitnera na czele. Zaledwo połowa wyborców była na liście. Od wyboru wykluczono wszystkich urzędników kolejowych, zamieszkałych od 3 lat przeszło w Samborze i zajętych tyczeniem kolei do Turki. Wykluczono przynajmniej połowę przedmieszczan, właścicieli gruntów i wszystkich bezrolnych przedmieszczan, wszystkich robotników, nie prowadzących samoistnie warsztatu.

To też macherzy wyborczy z politowaniem patrzali na agitacyę grupki ludzi dobrej woli, na Hankiewicza, psującego sobie płuca na 4 zgromadzeniach, na Wityka, przemawiającego na 6 zgromadzeniach, na Mantla, przemawiającego na zgromadzeniu żydowskich wyborców.

Komisarze wyborczy w dniu wyborów pohulali sobie na karkach opozycyi. Zwłaszcza jeden z nich, znany karciarz i kompletny analfabeta, komisarz starostwa Łępkowski, koniecznie chciał sobie na order zasłużyć. I sądził naiwnie, że osiągnie to, wydzierając wyborcom czerwone kartki, a wpychając białe, odpędzając wyborców, u których czerwony kolor zauważył w ręku, prosząc naszego „Zdejm kożucha“ Smołuchę o wpakowanie podatku jednemu z majsterków z czerwoną kartką. Zresztą we wszystkich lokalach wyborczych dla wyborców Hankiewicza wybory były wyłącznie ustne, dla przeciwników warunek ten nie był koniecznym.

Przez trzy dni mieliśmy w dwóch lokalach stanowczą większość, w lokalu gdzie Łępkowski urzędował, mniejszość. Czwartego dnia zachowaliśmy większość w jednym lokalu, w drugim lokalu ilość głosów się zrównała, a rozstrzygnął trzeci lokal rady powiatowej z ograniczonym Łępkowskim i demokratą Słotwińskim, szalejącymi w najlepsze.

Padliśmy małą ilością głosów, na 626 głosów uzyskaliśmy zwyż 300 głosów. Łępkowski był na tyle ograniczonym, że naokół opowiadał każde-

---

że, mokre, lśniące były gotowe a za chwilkę nieobecny ich autor, jako ostatni oszust i zdrajca po trzykroć został przeklęty.

Skoro się zjawił nieco później w drukarni dla przejrzenia korekt i dowiedział o tem, co zaszło — zaklął też, ale od ślinki, jowialnie, bez tragizmu, jak doświadczony człeczyna, który na poznawaniu życia zęby zjadł i niczego na tym padole nędz i śmiechu nie bierze zbyt seryo.

— Popsułem sobie opinię na całe dwadzieścia cztery godzin — pomyślał, wykalając z zębów resztki wczorajszych biesiad jednem z tych piór, któremi od lat kilkunastu, jak nikt porywał masy.

I postanowił do jutra nie pokazywać się w redakcyi. „Bo o cóż właściwie idzie?... O to tylko jedno, aby ktoś z całej tej zgrai nie odniósł przypadkiem nad resztą istotnego zwycięstwa. A o to przecież nie było nigdy i nie ma obawy najmniejszej.

Równocześnie jednak dybiące na się frakcye, wzburzone odkryciami, działały dalej. Redaktor zapłacił współpracowników, „aż do dalszego zarządzenia“ i zamknąwszy redakcyę, schował klucz. Wydawca uczynił to samo z lokalem, personalem i kluczem od administracyi. A rada zawiadowcza, nie mając co zamykać ani kogo rozpuszczać, rozpuściła sama siebie, zagroziwszy drukarzowi, aby nie ważył się drukować nowego numeru „Flagi“ bez ich wiedzy.

Teraz wszystkie trzy obozy wystosowały do siebie wzajem noty dyplomatyczne, w których jedni drugim udowadniali niezbicie fałsz, podstęp i zdradę, i rzucali rękawicę bezwarunkowego, żeby tam nie wiedzieć co, od dziś dnia rozbratu. Poczem przycupnąwszy, czekali, każdy pod swym najdokładniejszym adresem kroków pojednawczych, przygotowując w duchu bardzo twarde warunki, które bieg wskazówek na zegarze nieznacznie, ale bez przerwy rozmiękczał. Niedziela obiecywała ziścić oczekiwania.

Ale niejaki „Kuryer“ (nędzne, głupie, rewolwerowe piśmidło, bez partyi i bez filarów, bez barwy i bez zasad, bez prenumeratorów i ogłoszeń, słowem najostatniejsza w świecie szmata) wychodził właśnie — jedyny z pism — w niedzielę. Ów to „Kuryer“ miał czoło, — w niedzielę!... i to podczas sumy! — wrzasnąć na całe miasto senzacyjną wieścią: „Flaga“ przestaje wychodzić! Prowodyry dziennika i partyi pokłóciły się przy podziale kubana, zwymyślali się od ostatnich, potem przyszło do bójki, sprowadzono wóz ratunkowy, interweniowała policya!... Nakoniec sztab partyjny rozleciał się na trzy części, współpracownicy zbiegli na cztery wiatry— i oto nie ma partyi! nie ma „Flagi!“ Wczoraj wyszedł ostatni numer“.

Co za nikczemność!

Lecz to przywiodło zwaśnione żywioły do opamiętania. Można się nienawidzieć, można sobie nie ufać i dwa razy na godzinę życzyć wzajemnie skręcenia karku — ale trzeba się — na miły Bóg! trzymać w kupie, bo życie ciężkie a wrogów moc.

Radykał, wstecznik i umiarkowani zeszli się tego samego wieczora w partyjnej knajpce, przywitali z niejaką rezerwą, rozpoczęli polityczną gawędkę, a zajrzawszy w swe oczy i serca, zawsze te same, trącili kuflami po bratersku.

mu, chcącemu lub nie słuchać, że daremna wasza praca, bo jak zechcę, to dopiszę nam tyle głosów, ile będzie potrzeba.

Nie chcę przesądzać, czy obietnicy dotrzymał, w każdym razie prawdę powiedział o tyle, że rzeczywiście przy tym systemie wyborczym niema żadnej kontroli nad tego rodzaju ludźmi. Ludzie nie mający poprostu pojęcia, czem są wybory, jak wybory wyglą dać powinny, o co walczy lud roboczy, jakie są stosunki naszego kraju, mogą, bo mają odpowiednią władzę, poprostu ukraść prawa polityczne, nabyte ciężką walką i z wielkim trudem.

Z drugiej strony cały bezmyślny tłum inteligencyi naszej, głosującej na listę rządową, przedstawia obraz wprost zastraszający swą głupotą. Kto ma być kandydatem rządowym z V kuryi, na razie nie wiadomo. Czy demokrata polski (!?) Doboszyński, czy moskalofil wybrany przez Lanikiewicza, czy ukrajowiony rusin Ochrymowicz, czy narodowiec rusin Dobrzański, jeszcze pan namiestnik, chciałem powiedzieć komitet centralny nie zadecydował. Naszej „polskiej, patryotycznej, demokratycznej inteligencyi“ wszystko to jedno. Przysięgają na ślepo, że w chwili wyboru będą albo demokratami polskimi, albo moskalofilami, albo Rusinami konserwatywnymi lub narodowymi, a zależą ich przekonania od woli namiestnika. I takie, przepraszam za wyrażenie, „bydło“ prawi o niedojrzałości politycznej ludu naszego do powszechnych wyborów. Dopóki istnieją kurye, dopóki głosowanie jawne, a zwłaszcza wybory pośrednie, póty nie ma nadziei, by lud mógł drogą walki politycznej w parlamencie cośkolwiek uzyskać.

Unieważnienie prawyborów. Starostwo w Stryju unieważnia prawybory w gminach, gdzie przeszli opozycyjni kandydaci. Dotychczas z powodu protestu Rady powiatowej unieważniono prawybory w Grzebieniowie, Truchanowie i Pogarzu, a protektorzy Dieduszyckiego przepowiadają także unieważnienie w Koziewie, Korostowie i innych wsiach. Na sesyi, jaką kandydat Dieduszycki odbył ze swymi naganiaczami dnia 2 b. m. w Skolem, okazało się, że kandydat niema dostatecznej ilości głosów. Unieważnianie prawyborów jest więc rzeczą zrozumiałą. Starostwo przysyła całe oddziały żandarmów do miejscowości, gdzie prawybory mają się odbyć powtórnie, układa inne listy wyborcze itp. Charakterystyczny jest okólnik, uzasadniający zmianę listy wyborczej we wsi Grzebieniów:

„L. 40495. Stryj, 3 grudnia 1900 r. W proteście Samuela Nedeczkyego (podleśny w Grzebieniowie) i tow. podniesiono zarzut, że nie umieszczono w liście wyborczej Samuela Nedeczkyego. Zarzut ten uznaję za słuszny i polecam zwierzchności gminnej, by w obu listach wyborczych dla kuryi IV umieściła Samuela Nadeczkyego — i to na tej podstawie, że rzeczony był prawomocnie umieszczony w listach wyborczych kuryi V (!), a więc zakwestyonowana obecnie okoliczność, a względnie wątpliwość, czy protestujący posiada prawo obywatelstwa austryackiego, nie może być braną pod rozwagę, zwłaszcza dla braku czasu do zbadania tej sprawy potrzebnego. Niewiadomski mp.“

Jednocześnie odrzucono protest Michała Grabowskiego, który żąda skreślenia z listy prawyborców IV kuryi niejakiego Wasyla Gali; starostwo odrzuciło ten protest na zasadzie, że „niema czasu“ na zbadanie, czy rzeczywiście Gala nie posiada żadnego gruntu w Grzebieniowie.

Wybory w IV kuryi mają się odbyć dopiero za 2 tygodnie i starostwo, które ma czas zajmować się jednym z prawyborców, jednocześnie niema czasu dla zajęcia się innym z tej samej wsi!

Tajne prawybory. „Hałyczanin“ donosi: We wsi Strucin pod Złoczowem wójt nie zawiadomił nikogo o terminie prawyborów. Włościanie napróżno chodzili kilkakrotnie do wójta, dopytując się o termin. Dnia 29 listopada o godz. 6 rano był u niego z zapytaniem zastępca wójta, Gawryło Kowaliszyn — „naczelnik gminy“ przysięgał, że o niczem nie wie. O godz. 11 byli u wójta dwaj inni gospodarze z tem samem pytaniem; — wójt nic nie wiedział i namawiał gospodarzy, aby szli na jarmark. Zaraz po 11 przyjechał do wsi komisarz i nim chłopi zdołali dojść do wójtowej chaty, już było po prawyborach do IV kuryi; przeprowadził je komisarz w asystencyi wójta, pięciu żydów, leśniczego i nauczyciela, którzy niewiadomo skąd dowiedzieli się o godzinie prawyborów. Następnie odbyły się prawybory do V kuryi, a na żądanie chłopów, by zarządzono ponowne prawybory do IV kuryi, komisarz odpowiadał wzruszaniem ramionami. Włościanie wnieśli rekurs.

Aresztowanie wyborców. We wsi Osław Biały, dnia 2-go grudnia, jak donosi „Diło“, na drugi dzień po skończonych prawyborach, starosta Korytowski kazał aresztować ośmiu włościan. Aresztowanie nastąpiło wskutek fałszywych denuncyacyj, że włościanie podczas głosowania grozili wójtowi i komisyi wyborczej. Żandarmi skuli aresztowanych po dwóch i pognali piechotą $1^1/_2$ mili do Delatyna. Pomiędzy aresztowanymi jest dwóch wyborców.

— Wszystkiemu winien ten bestya Szczerski! Ludzie są ludźmi... I najsilniejsze duchy mają chwile wahań, lecz w chwilach takich goić, nie jątrzyć należy.

Gdy się Szczerski zjawił z uśmiechem na ustach i wyciągniętą prawicą, odwrócili się doń plecyma.

— A wam co się stało?... Napisałem wam przecie takie cacane artykuliki..

— Uhm!.. cacane!...

— W żądanym duchu!

— W żądanych trzech.

— Tylu sami chcieliście.

— Mój panie! pan chyba kpisz?! Aby pisać jednego i tego samego dnia trzy artykuły, każdy odmiennej barwy, na to trzeba nie mieć żadnych zasad!...

— Przeciwnie, na to trzeba mieć wszystkie! Ja je mam! To wy jesteście bez zasad i dlatego szukaliście ich u mnie.

Mistrza ogarnął gniew. Odwrócił się i odszedł. Tamtym wyrwało się z ust tłumione:

— Bezczelny.

Potem pauza. Jedna z tych pauz, które tworzą historyę, przygotowując epokowe jej karty.

A potem najdojrzalszy mruknął:

— Słuchajcie-no... Nie można go tak puszczać... Trzeba, żeby ktoś za nim poszedł.. tyle lat pod jednym sztandarem..

Wspomnienie sztandaru działało zawsze rozrzewniająco na te hartowne serca.

Wreszcie... po nikczemnej napaści „Kuryera“ potrzeba koniecznie, aby „Flaga“ odpowiedziała czemś silnem, męzkiem, czemś coby jak piorun zelektryzowało masy... „Któż nam coś podobnego napisze, jeżeli nie Szczerski!...

Pogoń nie potrzebowała się wysilać. Ścigany znajdował się zaraz w sąsiednim gabinecie. Nie rozbierał się nawet, ani nie kazał sobie podać piwa, wiedząc, że niebawem u wspólnego stołu pić będzie i na wspólnem wieszadle druhów z pod jednego sztandaru powiesi swe palto.

Trzeba-li dodawać, że nowy, czwarty artykuł, jaki muza Szczerskiego powiła po tej nocy, pełnej pocałunków, piwa i łez — przewyższył trzy poprzednie i że wykazawszy całą nędzę moralną „Kuryera“ i jego kłamstw, przywrócił zachwianą powagę „Fladze“ i tradycyjny wpływ jej na masy?...

Walka wyborcza.

Tryumfy Ptaka. Do wsi Zabierzowa we czwartek o godz. 8 rano przyleciał Ptak. Najprzód wstąpił do karczmy Korzeniaka, wypił, podjadł i zaczął pogawędkę z kilkoma włościanami, którzy przyszli tam oglądać cudownego kandydata. Rozdał kilka swoich portretów, ale kiedy począł mówić i rzucać oszczerstwa na socyalistów, włościanie nie pozwolili mu mówić. Wówczas Ptak przeniósł się do mieszkania wójta. Tam zebrało się kilkudziesięciu włościan i na pomoc Ptakowi przyszedł ksiądz Konopiński. Gdy ksiądz zawołał: „no, wszak będziecie głosować na Ptaka!“ — odpowiedziano mu: „niech żyje Daszyński!“ Ptak, słysząc to, drapnął, nie dokończywszy przemówienia i poszedł na posterunek dziękować żandarmom, że mu nie przeszkodzili urządzić zgromadzenia. Następnie wyniósł się do wsi Balice, gdzie również urządził zgromadzenie z takim samym skutkiem jak w Zabierzowie.

Prokocim Odbyło się tu dnia 4 b. m. zgromadzenie przedwyborcze. Referował

tow. Bryniarski, Pers i Świerk. Jednogłośnie uchwalono popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Rajsk. Dnia 4 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiał tow Drobner. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Wróblowice. Dnia 4 b. m. odbyło się zgromadzenie. Po przemówieniach tow. Kaplickiego i Persa, uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego

Zbydniowice. We wtorek odbyło się tu drugie zgromadzenie przedwyborcze Po ożywionej dyskusyi uchwalono popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego. Wyrażono pogardę Krotoskiemu i żal Ptakowi, że będąc chłopem da się używać stańczykom i jezuitom do ogłupiania ludu.

Piaski Wielkie. Dnia 5 b. m. odbyło się tu zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Bryniarski i Pers. Uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Skotniki. Dnia 5 grudnia odbyło się przy nader licznym udziale zgromadzenie włościan. Przemawiali tow. Jaworski i Mazurek. Następnie ob. M. skrytykował nieuczciwą robotę Ptaka i Krotoskiego Będąc dnia 1 grudnia wspólnie w Skotnikach nie mogli oni zwołać zgromadzenia dla siebie, albowiem tamtejsi włościanie nie chcieli przybyć, oświadczając, że jeżli Daszyńskiego niema, to nie mają kogo słuchać Wkońcu chwycili się sposobu, rozsyłając chłopów po wsi, by głosili, iż przybył Daszyński. Zjawiło się kilkunastu włościan ale przekonawszy się, iż Daszyńskiego niema, wyśmiali Krotoskiego i Ptaka i opuścili izbę. Następnie przemawiało wielu innych obywateli, przedstawiając śmieszną kandydaturę Szkaradka i Ptaka lichwiarza. Okrzykiem na cześć Daszyńskiego i z odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Kandydaci księdza Stojałowskiego. W ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ ogłasza ksiądz Stojałowski następujących kandydatów: Z piątej kuryi: Fijak (Wadowice), Jaworski (Tarnów) Bomba (Rzeszów), Smołczyński (Nowy Sącz), Wilk (Jarosław).

Z czwartej kuryi: Kubik (Biała-Żywiec), Skołyszewski (Kraków), Stojałowski (Łańcut i Myślenice), Dobija (Bochnia-Brzesko), Lewicki (Mielec), Ciszek (Nowy Sącz), Chap (Krosno-Jasło), Szajer (Rzeszów), Cena (Jarosław).

O moralnych i umysłowych kwalifikacyach tych kandydatów wspominaliśmy już nieraz. Do dawniejszych kandydatów przybył nowy: Dr. Włodzimierz Lewicki.

Jak wiadomo, wystąpił p. Lewicki w r. 1898 z obozu Stojałowskiego po wyborach w Sanockiem. Ks. Stojałowski zarzucił mu wówczas, że brał za poradę prawną, udzielaną biednym chłopom, pieniądze i że nie wyliczył się wówczas z 30 złr. Obrzucił go nadto ostatniemi słowami i zakończył: „umarł i pogrzebion jest w stańczykowskiej oborze“.

Dziś pogodzili się znowu zwaśnieni niegdyś bracia, a Wielebny ogłasza, że popierać będzie Lewickiego, bo **spełnił warunki.** Znaczy to tyle, że zapłacił taksę, potrzebną do kupienia mandatu od Stojałowskiego.

Przysłowie niemieckie mówi: „Pack schlägt sich, Pack verträgt sich.“ Po polsku: „hołota się czubi, hołota się lubi“.

W Krakowie popiera ks. Stojałowski — Krotoskiego. Zapewne także „spełnił warunki“.

Przegląd polityczny.

= **Krüger a Niemcy.** Półurzędowy organ niemiecki „Berliner N. Nachrichten“ daje w dłuższym artykule obraz najnowszej fazy stosunku Niemiec do Burów. Na wstępie zaznacza, że Krüger nie powinien spodziewać się pomocy od rządu niemieckiego, ale zaufać jedynie Opatrzności. Istnieje pewne podobieństwo pomiędzy losem Krügera i byłego księcia bułgarskiego Aleksandra Battenberga. Niemcy żywiły wówczas dla Aleksandra i narodu bułgarskiego taką samą gorącą sympatyę, jaką dziś mają dla Burów i ich nieszczęśliwego prezydenta, a jednak wtedy Bismark musiał odmówić poparcia Battenbergowi: nie mógł postąpić inaczej ze względu na przyjazne stosunki, łączące państwo niemieckie z Rosyą. Dzisiaj mimo szczerego współczucia i niekłamanej sympatyi, którą naród niemiecki otacza dzielną ludność Transwaalu, rząd również nie może dać folgi swym uczuciom i wyjść poza szranki ścisłej neutralności, gdyż hr. Bülow musi oglądać się na zadzierżgnięte węzły polityczne z Anglią.

Była wszakże chwila w czasie naprężenia stosunków anglo-transwaalskich, gdy Niemcy chciały czynnie wmieszać się do sporu. W roku 1896 po napadzie, dokonanym na Transwaal przez Jamesona, Niemcy zdecydowane były posłać korpus posiłkowy na pomoc Burom. Miał on wylądować w Laurenco-Marquez. Lecz rząd portugalski, do którego musiano się zwrócić o pozwolenie na przeprowadzenie wojsk przez terytoryum Mozambiku, tak długo zwlekał z odpowiedzią, aż cała uplanowana wyprawa stała się zbyteczną. Dzisiaj do takiego kroku przyjść nie może: Niemcy związane są z Anglią ścisłą ugodą; nadto sytuacya w Chinach wymaga, aby Anglia i Niemcy działały zupełnie solidarnie.

Wreszcie dziennik berliński podaje, iż w r. 1896 Niemcy przekonały się dowodnie, że w sprawie burskiej byłyby zupełnie odosobnione. Co więcej — ta sama Francya, która przed paru dniami tak hałaśliwie przyjmowała Krügera, w owym pamiętnym roku proponowała potajemnie Anglii swój współudział ku zwalczeniu burofilskich kroków Niemiec, na co rząd niemiecki przedłożyć może Krügerowi dowody, nie ulegające wątpliwości.

Wyjaśnienia, podane przez półoficyalny organ niemiecki są zupełnie nowe i dodajmy — wzbudzać mogą pewne wątpliwości: wyglądają one bardzo na polityczną intrygę, na chęć okazania, jak wielką ofiarę z dawnych sympatyi złożył rząd niemiecki na ołtarzu świeżej przyjaźni z Anglią.

Tak przynajmniej pojmują deklamacye niemieckie niezależne dzienniki angielskie. „Gazeta Westminsterska“ pisze w artykule, poświęconym przyjazdowi Krügera do Kolonii, iż cesarz Wilhelm i bez widzenia się z prezydentem Transwaalu potrafi wyzyskać jego pobyt na ziemi niemieckiej. Zaraz po rozpoczęciu się wojny w Transwaalu, Anglia odstąpić musiała Niemcom wyspy samoańskie, by zneutralizować ich „dobre chęci“ wobec Krügera. Wystarczyło to równo na 6 miesięcy. Potem przyszła kolej na stacyę węglową, którą Niemcy zapragnęły posiąść w zatoce Perskiej. Anglia nie sprzeciwiła się temu zamiarowi. Pozostawiła nawet Niemcom wolną rękę w dolinie Eufratu. Nastąpił później akt III — umowa chińska — która wzmocniła wpływy Niemiec w poludniowych Chinach i wybawiła je z przykrego odosobnienia, w którem się znalazły na dalekim Wschodzie. Teraz nastąpi akt VI, tytuł jego prawdopodobnie brzmieć będzie: „Walfish bay“.

Z sali sądowej.

Za zbrodnię obrazy majestatu odpowiadał wczoraj przed tutejszym sadem krajowym karnym po trzytygodniowym areszcie śledczym, Jan K., subjekt cukierniczy.

Wedle prywatnego doniesienia Jana Średniawy, miał oskarżony w listopadzie br. naruszyć cześć winną monarsze, przez wypowiedziane przed kilku ludźmi słowa. Oskarżony, którego bronił dr. Heski, tłumaczył s[illegible] jednak przy rozprawie tem, iż słow[illegible] inkryminowane wypowiedział be[illegible] złego zamiaru, żartem i [illegible] nie. Świadkowie potwierdzi[illegible] skarżony był wówczas w dob[illegible] morze, a tylko Średniawę [illegible] „oskarżony był bardzo czerwo[illegible] myślony.“

Z toku rozprawy okaz[illegible] że donosiciel Średniawa w[illegible] sienie do policyi dopiero w kilk[illegible] po zajściu i że w następne d[illegible] zajściu grywał jeszcze Średni[illegible] oskarżonym w karty i pr[illegible] nawet znaczniejszą k[illegible] go zirytowało. Trybunał po [illegible] prokuratora i obrońcy, uwolnił oskarżonego od zarzutu zbrodni obrazy majestatu.

Tenże sam oskarżony odpowiadał zarazem za występek z § 305 u. k., popełniony przez to, że, gdy mu czytano z „Głosu narodu“ opis zam[illegible]chu na Götza, pochwalił ten z[illegible]mach słowami: „jabym tosamo zrobił; kupię rewolwer, pojadę i będę strzelał wszys[illegible]ko.“ Rozprawa wykazała, iż oskarż[illegible]ny rzeczywiście przechwalał się, że będzie strzelał „grube ryby i bogatych ludzi.“ Za to wymierzono też oskarżonemu karę 14-dniowego aresztu.

Zasądzonego natychmiast wypuszczono na wolność i odroczono mu początek wykonania kary na cztery [illegible]godnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 grudnia 1507. Wybór Zygmunta I na króla w Piotrkowie. — 1792. Dekret wypędzający Burbonów z Francyi. — 1829. Zakaz palenia wdów w Indyach. — 1881. Pożar Ringteatru w Wiedniu.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 5 popoł. w sali gimnazyum Św. Anny wykład dra Zofii Daszyńskiej „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Dziś w teatrze: „Cudotwórca“ sztuka w 4 aktach Wil. Feldmana (nowość).

Teatr ludowy w sali strzeleckiej. Dziś o godz. 3 popoł. „Karpaccy górale“ Korzeniowskiego. Rozpocznie odczyt L. Rydla »O zadaniach teatru ludowego“.

Jutro o godz. 3 popoł. „Karpaccy górale“.

Aresztowanie kandydata socyalistycznego. W sprawie aresztowania tow. Sułczewskiego zażądało dopiero wczoraj ministeryum sprawiedliwości bezzwłocznego przesłania aktów do Wiednia.

Dowiadujemy się, że przed odesłaniem aktów wydał sąd krajowy karny uchwałę, iż nie można przerywać rozpoczętego przez tow. Sułczewskiego aresztu. Wedle ustawy i teoryi karnej, wykonanie kary aresztu musi być pod względem czasowym zupełnie jednolitem; rozpoczęty areszt nie może być cofniętym i musi biedz bez przerwy, gdyż inaczej uważaćby się musiało odcierpiany częściowo areszt za niebyły. Tak więc aresztowanie tow. Sułczewskiego wywołało sytuacyę bez wyjścia. Radca Ferens tow. Sułczewskiemu, chociaż odsiaduje on karę aresztu lżejszego stopnia, odmówił kategorycznie nawet palenia tytoniu i używania świec. Także gazet nie wolno tow. Sułczewskiemu [illegible]ć, gdyż — zdaniem radcy Ferensa — [illegible]tyką w areszcie zajmować się nie [illegible]a“.

[illegible]ie wolno odsiadywać kary! C. k. [illegible] powiatowy w Przemyślu odrzucił zgło[illegible]e tow. Witolda Regera, że zamie[illegible]siedzieć karę trzechtygodniowego [illegible], na który został zasądzony. W mo[illegible]ywach powiedziano, że nie wolno od[illegible]iadywać kary wówczas, kiedy [illegible] siedzi w areszcie śledczym. [illegible]iezwykła ta uchwała odbiega zupełnie [illegible]otychczasowej praktyki, zgodnej z [illegible]urą karną. Jestto nowy przyczynek do zbioru orzeczeń sądownictwa galicyjskiego.

Przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą tańcującą, odbędzie się dnia 8 grudnia w lokalu „Stowarzyszenia pomocników handlowych“ przy ulicy Zielonej l. 7. Wstęp za zaproszeniami. Początek zabawy o godzinie 7½ wieczór. Ceny miejsc: dla członków i pań 60 h., dla nieczłonków 1 korona.

Oświadczenie. P. Izak Heidenfeld uprasza nas o ogłoszenie, że ani nie kupował głosów, ani nikt mu ich kupno nie ofiarował, ani wogóle nie zamierza kupować głosów w V kuryi.

P. Adam Müller, dyrektor teatru w N. Sączu, nadsyła nam następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakoby która aktorka z mojej trupy była wogóle uciekła, a w szczególności z jakimś synem starosty. Aktorki bowiem przy mej trupie nie wdawają się z żadnymi mężczyznami i w tym względzie zasługują na wszelką pochwałę. Z poważaniem Adam Müller, dyrektor teatru polskiego.

Polityka na ambonie. We wtorek, w święto św. Barbary, obchodzone w Czernichowie, piorunował ksiądz na kazaniu przeciw socyalistom i tow. Daszyńskiemu i biadał, że lud za nim stoi. Skutek był wprost przeciwny, niż to wielebny zamierzył. Oburzony bowiem lud masami zaczął wychodzić podczas kazania mówiąc: „To gorszenie ludzi, nie kazanie; to o świętej Barbarze ksiądz ani słowa, tylko o Daszyńskim!? I to do tego same oszczerstwa!?“ Takie są skutki nadużywania religii przez księży do celów politycznych.

Klerykalna kolportaż w szkole. Klerykali, nie mogąc już swych piśmideł kolportować wśród starszych, wpychają je dzieciom. Niejaka siostra Ludgarda, w żeńskiej szkole na Zasaniu w Przemyślu, do niedawna wpychała dzieciom „Intencye“, o czem już wspominaliśmy, obecnie przez cały czas wyborów rozdaje znowu dodatek do „Intencyj“ pod tytułem „Głosy katolickie“ (czytaj: jezuickie), w których mowa o wyborach, na kogo mają katolicy głosować i jak się zachowywać wobec rozmaitych stronnictw w kraju. N. b. każe sobie za to przynosić po kilka centów. W intencyach mieli dzieci obok artykułów politycznych opis rozmaitych cudów, w „Głosach“ zaś tylko artykuły o wyborach. Zapytujemy władze szkolne w Przemyślu, czy uważają one za stosowne rozpolitykowanie dzieci szkolnych.

Gdzie była policya? Takie pytanie zadaje sobie cały szereg ludzi w Przemyślu wobec kradzieży, którą dokonano w ubiegłym tygodniu w miejscu najbardziej zaludnionem, bo na t. zw. placu „na Bramie“, wieczorem około godz. 7. Zegarmistrzowi Klangowi skradziono bowiem z zamkniętej szafki, powieszonej przy ulicy, zegarki i kosztowności wartości kilkuset złr. Kradzieży dokonano w ten sposób, że najspokojniej otworzono szafkę kluczykiem i wszystko zabrano. Naiwni, którzy zadają sobie takie pytanie, zapomnieli widocznie, że w tym samym dniu, o tym samym czasie odbywało się socyalistyczne zgromadzenie wyborcze, gdzie musiała być cała policya skonsygnowana dla „strzeżenia spokoju i porządku“. Jest więc zagadka rozwiązana.

Po Przemyślu krążą pogłoski, że wszyscy złodzieje uchwalili tylko w tym czasie uprawiać swe rzemiosło, kiedy odbywa się zgromadzenie, albowiem wtenczas są spokojni o swą wolność osobistą i pewni, że obławy udadzą się znakomicie.

Weingrünowi false Węgrzynowi, nieszczęśliwemu kandydatowi z V kuryi krakowskiego okręgu, zgotowano „owacyę“ na rynku jarosławskim w czasie prawyborów dnia 28 listopada, gdy zjawił się w towarzystwie Wilka i Ceny. Około kilkuset robotników i włościan zmusiło Weingrüna i jego „braci“ do ucieczki tą owacyą. Zdaje się, że „wódz“ posłał Weingrüna na agitacyę na „zagrożone posterunki“.

Pierwszy występ mu się powiódł.

Czy wolno urzędnikowi rozmawiać z socyalistą? Donoszą nam z Sambora: Nadkomisarz skarbowy Topolnicki, rusin, został nagle przeniesiony z Sambora do Krakowa. Stało się to wskutek denuncyacyj starosty Kieszkowskiego, który zobaczył Topolnickiego, rozmawiającego na ulicy z Hankiewiczem. Czy potrzeba jeszcze komentarzy? Bo, że nadkomisarz skarbowy w agitacyi wyborczej w Samborze najmniejszego udziału nie brał, wie najmniejsze dziecko w Samborze. Więc sam fakt rozmawiania na ulicy z socyalistą i kandydatem na posła wystarczył, by ciężko karać urzędnika. Bo jak mówił starosta: „Już to samo, że rozmawiał ze socyalistą, nadkomisarz skarbowy ośmiela innych do głosowania za socyalistą.“ Więc i to już jest rodzajem agitacyi.

Urzędowy dokument. Redakcya „Diła“ otrzymała następujący dokument wydany przez gminę Mały Kruhel we wschodniej Galicyi:

„Nizy podpisany stwierdzam że zamieszkały w tutejszy gminy w Kruhelu Małym Stanisław Garczak jest wielkim awanturnikim i dopuszcza się zbrodnie morderstwa poniewasz kilka razy byl karany za bitki poniewarz z tego nic nie robi tłumaci się ze w kriminałi chce siedzicz muwi ze mu tam dobrze. Franciszek Zając naczelnik gminy“ (Pieczątka: „Pieczęc gromady Mały Kruhel“).

Jest to więc urzędowe poświadczenie, że ludzie wolą siedzieć w kryminale, aniżeli w chacie. Ciesz się Galicyo!

Socyalizm w armii belgijskiej. Z powodu wysadzenia specyalnej pozaparlamentarnej komisyi dla sprawy powszechnej służby wojskowej w Belgii, toczy się obecnie w prasie belgijskiej żywa dyskusya. Dziennik „Messager de Bruxelles“ poczynił rewelacye z papierów znienawidzonego przez klerykałów byłego ministra wojny Brassina, który w tej sprawie na krótki czas przed swą dymisyą przedłożył królowi memoryał, oświadczający się za powszechną służbą wojskową. W sprawozdaniu tem przyznaje Brassin, że nie bez powodu zbudziło się wśród ludu przekonanie, że ciężar służby wojskowej, t. zw. podatek krwi spada przedewszystkiem na barki niższych klas społecznych. Rozmaite epizody z manewrów w r. 1895 przekonały też rząd, że niezadowolenie to wzmaga się wśród samego wojska, wśród którego socyalizm coraz bardziej się krzewi. Zarządzone śledztwo wykazało, iż przedewszystkiem powodem niezadowolenia jest niesprawiedliwa ustawa o poborze do wojska, która umożliwia szczęśliwszym wykupywać się za marną cenę od obowiązków względem kraju. Dziś żołnierze bardzo niechętnie poddają się rozkazom, a choć możnaby na nich liczyć w razie konieczności obrony przed zewnętrznym nieprzyjacielem, to jednak w innej sytuacyi (t. j. przeciw własnym braciom) wystąpienie ich mogłoby nie być dość energicznem.

Komunikat w sprawie odroczenia kary tow. Daszyńskiemu. Czwartkowy „Czas“ zamieszcza następujące wyjaśnienie, pochodzące, jak się wyraża, „ze strony kompetentnej“:

Przeciwko ministerstwu sprawiedliwości podniesiono zarzut, że wydało zarządzenie, do kąórego nie było uprawnionem i które stanowi jakoby zamach na niezawisłość sędziowską. Zarzut ten nie jest usprawiedliwiony. P. Daszyński skazany został przez sąd powiatowy krakowski na karę pieniężną 100 koron. Sąd krajowy w Krakowie, jako wyższa instancya, zamienił tę karę na areszt trzytygodniowy. Skazany zgłosił się wówczas do ministerstwa z prośbą o spowodowanie zażalenia nieważności w obronie ustawy (zur Wahrung der Gesetzes § 33 postępowania karnego). Prawdziwość przedłożonych punktów nieważności nie mogła być zbadaną, gdyż akta nie były jeszcze ministerstwu sprawiedliwości przedłożone. Z drugiej strony rozpoczęcie wykonania kary byłoby uczyniło cel ewentualnego zażalenia nieważności iluzorycznym. Dlatego też, jak zawsze w podobnych wypadkach, zarządzono odroczenie kary.

„Według § 35 post. kar., może ministerstwo sprawiedliwości dać jeneralnej prokuratoryi zlecenie, by wniosła zażalenie nieważności w obronie ustawy Trybunałowi kasacyjnemu, który o takiem zażaleniu rozstrzyga, przysługuje prawo, według własnego uznania, albo oskarżonego uwolnić, albo zastosować łagodniejszą karę, albo też w miarę okoliczności, zarządzić wznowienie postępowania (§ 292 post. kar.).

„Zaatakowane zarządzenie ministerstwa sprawiedliwości nie ma bynajmniej żadnego politycznego znaczenia. Było ono jedynie koniecznym wypływem jurysdycznego charakteru tego wypadku i zacytowanych powyżej postanowień ustawowych. Przeciwnie zaś, gdyby takie zarządzenie wydanem nie zostało, niechybnie podniesionymby był zarzut, że z politycznych powodów odstąpiono od zwyczajnej w takich wypadkach praktyki“.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło dnia 4 b. m. posiedzenie na którem przybyły ze Lwowa, p. T a d e u s z R o z w a d o w s k i, inżynier Wydziału kraj., zapoznał zgromadzonych z nowemi automatycznemi szluzami, pomysłu pp. Skotnickiego i Ostrowskiego.

Prelegent w pięknym, planami ilustrowanym wykładzie, przedstawił zasadę tych nowych szluz, polegającą na tem, iż stawidła ich połączone są z pływakiem, który wznosząc się lub opadając razem ze zwierciadłem wody w stawie, zapomocą dźwigni otwiera lub zamyka szluzę i ciągły a mozolny nadzór nad nią, czyni zbytecznym.

Ożywiona dyskusya, która posiedzenie zakończyła, świadczyła o żywem zainteresowaniu się słuchaczy, jakie wywołał barwny i jasny wykład inżyniera Rozwadowskiego.

Dwa wypadki nagłego zgonu zaszły we czwartek w naszem mieście. Pierwszy wypadek wydarzył się w ulicy Grodzkiej, gdzie przechodzący tamtędy kantyniarz, Ignacy Rudzki, zamiejscowy, padł nagle przed domem l. 13. Przybyli na miejsce wypadku lekarze pp. dr. Koy i Filimowski stwierdzili udar sercowy. Pogotowie przewiozło zwłoki do zakładu medycyny sądowej. — Drugi wypadek miał miejsce przy ulicy Wolskiej l 15. Do stróża domu przybył w interesie 68-letni Jan Pukło z Przegorzał. Według zeznań domowników, Pukło, wszedłszy do mieszkania stróża, skarżył się, że mu się niedobrze robi, położył się na podłodze i wkrótce wyzionął ducha. Powód śmierci dotąd nieznany. Przybyły na miejsce lekarz p. dr. Schwarz i pogotowie ratunkowe usiłowali przywrócić dogorywającego już Pukłę do przytomności, starania te jednak nie okazały żadnego skutku.

Loterya gospodarcza. W niedzielę dnia 9 grudnia odbędzie się w ujeżdżalni pod Kapucynami l o t e r y a g o s p o d a r c z a na dochód powiększenia funduszu budowy szkoły polskiej w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi. Początek o godzinie 2 po południu. Przygrywać będzie orkiestra Harmonii. (Wstęp 10 ct., los 20 ct.).

Nadużycia wyborcze.

Dyrektor Gazowni miejskiej Dąbrowski — jak się dowiadujemy — samowolnie p o p o d p i s y w a ł wszystkim robotnikom, zatrudnionym w gazowni, k a r t k i n a K r o t o s k i e g o i zamierza posłać ich do głosowania p o d k o n t r o l ą u r z ę d n i k ó w. Przy poprzednich wyborach ów p. Dąbrowski dopuszczał się również podobnych nadużyć.

Zapytujemy p. prezydenta, c z y w i a d o m e m m u j e s t, i ż u r z ę d n i k m i e j s k i d o p u s z c z a s i ę t a k i e g o j a w n e g o p o g w a ł c e n i a p r a w o b y w a t e l s k i c h r o b o t n i k ó w, wbrew przepisom, które p. prezydent publicznie do wiadomości wyborców podawał i odgrywa niezaszczytną rolę naganiacza.

Walka wyborcza.

Kandydatura prof. Jordana. Jak dowiadujemy się prof. Jordan stanowczo zamierza kandydować z krakowskiej kuryi miejskiej. Zwolennicy jego, podobno, rozpowszechniają wiadomość wśród żydów, że w razie. gdy nie oddadzą swych głosów na Jordana zostanie im wstęp do parku wzbroniony.

Nowa ozdoba stronnictwa „katolicko-narodowego“. Świstek jezuicki opowiada jednym tchem cały szereg bezczelnie zmyślonych historyj o zwycięstwach Szkaradka, a porażkach socyalistów po wsiach. W ten sposób naganiacze Szkaradka osładzają sobie swą dolę, która zaprawdę ciężką jest i gorzką. N. p. w poniedziałek przybył do Liszek nowy agitator Krotoskiego, godny kolega Hacusia i Łucyka, niejaki Antoni M a j, były obywatel zakładów karnych w Krakowie i Wiśniczu, który do tych zakładów dostał się był za niezbyt dokładne odróżnianie cudzej własności od swojej. W Liszkach dali mu wyborcy tak namacalne dowody swej sympatyi, że musiał co tchu uciekać. Tymczasem w „Łączności“ figuruje notatka, że w poniedziałek na zgromadzeniu w Liszkach po przemówieniu jakiegoś pana „Majewskiego“ uchwalono kandydaturę Krotoskiego. Wolno Szkaradkowi zwać się Krotoskim, wolno i Majowi zwać się Majewskim na osłodę po Wiśniczu i po „zwycięstwie“ odniesionem w Liszkach.

W Krzysztoforzycach dnia 5 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, przy udziale około 50 włościan. Po przemówieniu tow. Żuławskiego i Jaworka obecni uchwalili jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego.

W Kościelnikach w tymże dniu odbyło się zgromadzenie przy udziale około 60 włościan. Po referacie tow. Żuławskiego usiłował bronić Ptaka Jan Nowak, majster kominiarski z Krakowa i podburzyć chłopów do rozbicia zgromadzenia. Po odprawie danej mu przez tow. Jaworka wyśmiali włościanie zarówno jego, jak i zalecanego przezeń Ptaka, a gdy w dalszym ciągu nie powstrzymywał swych krasomówczych zapałów chcieli go włościanie ze sali wyrzucić.

Kandydatura tow. Daszyńskiego została tu uchwaloną jednomyślnie.

W Kocmyrzowie dnia 4 b. m. odbyło się zgromadzenie o godz. 4 Po przemówieniu tow. Żuławskiego i tow. Jaworka przy udziale 90 włościan z zapałem uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Czernichów. Dnia 5 b. m. zwołał o godz. 2 popołudniu zgromadzenie p. W o j t y g a. Oprócz kilku chłopów, dwóch księży i samego kandydata na zgromadzenie nikogo nie wpuszczono. Po upływie ½ godziny Wojtyga i księża wynieśli się ze „zgromadzenia“ tylnemi drzwiami, widocznie obawiając pokazać się zgromadzonym przed lokalem wyborczym. Popołudniu w restauracyi Wójcika odbyło się zgromadzenie na które zeszło się około 300 włościan. Przewodniczył tow. B a r t y z e l (z Cholerzyna). Referował tow. K a c z a n o w s k i. Zgromadzeni z zapałem uchwalili kandydaturę tow. D a s z y ń s k i e g o przy gromkich okrzykach „niech żyje!“

Telegraf i telefon.

Rozprawa o obrazę moralności.

Lwów, 7 grudnia. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym tajna rozprawa o zbrodnię przeciw moralności publicznej z § 129 l. b. Oskarżeni: bar. Antoni Borowski, urzędnik gal. Towarzystwa dla produktów naftowych; Julian Myszkowski, b. reżyser sceny skarbkowskiej; Aleksander hr. Mniszek, urzędnik Tow. kredytowego ziemskiego i Seweryn Augustynowicz właściciel dóbr.

Prócz nich czeladnicy rzemieślniczy: Kochanek Matusiewicz, Parysej i Wojdycz.

Z wolnej stopy odpowiadają tylko: Augustynowicz, liczący 70 lat i Parysej. Inni znajdują się w więzieniu śledczem. Za nieobecnymi hr. Mniszkiem i Julianem Myszkowskim rozesłano listy gończe.

Trybunałowi przewodniczy radca Filip; bronią: Solański, Sołowij, Fried i Miliński.

Zażegnany strejk.

Sanok 7 grudnia. Strejk w tutejszej fabryce akcyjnej wagonów, zażegnany. Robotnicy powrócili do pracy.

Nominacya Kovacsa.

Wiedeń 7 grudnia. „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz zamianował dyrektora szkoły snycerskiej w Zakopanem ces. radcę Edgara Kovacsa zwyczajnym profesorem architektury w politechnice lwowskiej.

Kaligraf oszustem.

Wiedeń, 7 grudnia. Aresztowano tutaj właściciela biura kaligraficznego, Konstantego Kapuschę, pod zarzutem, że oszukał około 30 służących u niego osób o kaucye w łącznej kwocie około 32 tysiące koron. Kapuscha jest jednym z tych, którzy sprawili dar honorowy dla Krügera.

Torturowanie chłopów.

Bukareszt, 7 grudnia. Na posiedzeniu parlamentu wniesiono interpelacyę z powodu znęcania się żołnierzy nad chłopami podczas ostatnich rozruchów. Minister sprawiedliwości oświadczył, że zarzuty te są bezpodstawne i że w jednym wypadku, gdzie rzeczywiście bito chłopa, generałowi zostało wytoczone śledztwo dyscyplinarne.

Majątek kościelny we Francyi.

Paryż, 7 grudnia. Minister skarbu przedłożył komisyi, zajmującej się sprawami kongregacyj kościelnych, oraz budżetowej, bardzo interesującą statystykę co do ich majątków ruchomych i nieruchomych od roku 1800 począwszy. Majątki ruchome usuwają się z pod kontroli państwa — nieruchome zaś wynoszą miliard franków.

Paryski Louvre bankrutuje.

Paryż, 7 grudnia. Światowej sławy magazyn pod firmą „Louvre“ znajduje się obecnie w kłopotach finansowych. Istnieje obawa konkursu, który pociągnąłby za sobą dalsze bankructwa.

Parlament angielski.

Londyn, 7 grudnia. Angielska mowa tronowa zaznacza, iż stało się koniecznem uchwalenie dalszych kredytów na wydatki wojenne w południowej Afryce i w Chinach. Dlatego tylko parlament został zwołany. O innych publicznych sprawach — podnosi orędzie tronowe — będzie dopiero mowa na wiosnę przy otwarciu właściwej sesyi parlamentu.

Londyn. 7 grudnia. Izba wyższa przyjęła bez głosowania adres, będący odpowiedzią na mowę tronową. — W ciągu dyskusyi oświadczył lord Salisbury w sprawie południowej Afryki, że republiki burskie nie mogą otrzymać niezawisłości. Jeśli jednak tylko do tego dojrzeją, zostaną zamienione w kolonie z własnym samorządem. — W sprawie chińskiej oświadczył Salisbury, że zgodny koncert mocarstw istnieje i jest nadzieja, że doprowadzi do pomyślnego rezultatu.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 7 grudnia. Z Bloemfontein donoszą: Burowie zaatakowali oddział angielski dążący z Pretoryi do Rustenburga. Połowa angielskiego oddziału dostała się do niewoli. Nazajutrz zostały wysłane posiłki i Burowie zostali wyparci z zajmowanej pozycyi.

Generał Dewet przekroczył rzekę Kaledon. Angielski generał Knox ściga go.

Podróż Krügera.

Haga, 7 grudnia. Na posiedzeniu Izby zażądał prezydent upoważnienia do przywitania Krügera imieniem parlamentu. Upoważnienia wśród ogromnego entuzyazmu udzielono jednogłośnie.

Haga, 7 grudnia. Prezydent Krüger przybył tu wczoraj popołudniu. Na długo przedtem czekały już nań zwarte szeregi ludności ze sztandarami wzdłuż nasypu kolejowego aż do miasta. Na dworcu przywitali Krügera reprezentanci władz i liczni członkowie parlamentu. Z dworu nikt na dworzec nie przybył, gdyż Krüger podróżuje „incognito“.

W imieniu miasta przywitał prezydenta burmistrz a imieniem ludności holenderskiej prezes komitetu południowo-afrykańskiego. Krüger udał się następnie w uroczystym pochodzie do hotelu, gdzie go wkrótce odwiedziło kilku ministrów. Nie złożyli jednak wizyty ani minister spraw zagranicznych Beaufort, ani prezydent gabinetu Pierson.

Kongres Afrykandrów.

Kapstad, 7 grudnia. W Worcester odbył się kongres Afrykandrów, na który przybyło 3000 delegatów, zastępujących 120.000 osób.

Pod miastem na górze stał oddział wojska angielskiego z armatami. Do żadnych zaburzeń nie przyszło.

Przyjęto szereg rezolucyj, w których potępiono postępowanie rządu angielskiego i gubernatora Milnera, napiętnowano sposób wojowania Anglików, którzy nie oszczędzają nawet kobiet i dzieci i dopuszczają się okrucieństw, zmierzających do wytępienia jedynego białego szczepu w południowej Afryce. Dalsza rezolucya zaznacza, że tylko po uznaniu niepodległości obu republik i przyznaniu im samorządu może nastąpić pokój.

Osobna deputacya ma uchwały kongresu przedłożyć rządowi angielskiemu.

Wojna w Chinach.

Londyn, 7 grudnia. „Daily News“ donosi: Rząd rosyjski cofnął rozkaz zarządzający wycofanie 5.000 żołnierzy rosyjskich z Chin. Wojko to pozostanie nadal aż do dalszego rozporządzenia.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: koron: Z. 1·—, J. Jastrząb —·40, Dr. St. 10·—, Z. 10·—, Janotka —·20, Dr. W. 6·—, Tow. A. G. 1173·—. Dr. Bl. 6·—, Przyszłość nasza 1·—, J. A. P. 20·—, J. L. 20·—, A. F. 20·—, J. K. 20·—, D. L. 20·—. W. 10·—. St. 10·—, H. R. 30·—, Daszyński 10·—, Dr. Heski 5·—, Dr. Drobner 10·—, Inżynier 20·—. Robotnicy drukarscy pracujący przy „Naprzodzie“ 2·40, Krawiec 16·—, Boer 1·—, J. D. dla „Naprzodu“ 100·—. Razem 1.522·- - koron. Poprzednio wykazano 12.016·96 koron. Ogółem kor. 13.538·96.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywczym jest **„HAYA“ Wina z Somatozą** przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Butelka 3 korony.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie. 196 II 4—122

Kathreinera Kalendarz dla dam na rok 1901. Znana firma Kathreinera zamieszczająca dotąd co roku w kalendarzu piękne, artystycznie wykonane, oryginalne obrazki, które się zazwyczaj ogólnie podobały, a niejeden z nich tkwi dotąd w łaskawej pamięci czytelników — załącza i na ten rok znowu tak miluchną, błękitnooką główkę dziecięcą, że trudno wyobrazić sobie coś sympatyczniejszego i bardziej pociągającego. Oprócz tego ofiaruje tym razem Kathreiner swoim odbiorcom niezwykły w swoim rodzaju, pod względem literackim prawdziwie wytworny podarek noworoczny; mianowicie ukazał się pod tytułem „Kathreinera kalendarz dla dam na rok 1901“ elegancko oprawiony, bardzo ładny mały almanach, przypominający formatem dwunastki, owe niegdyś tak lubiane tomiki poezyi. To dziełko słusznie „damskim“ zatytułowane kalendarzem, zawiera prócz zwykłego kalendarium, Ś. Ś. Pańskich, szereg interesujących utworów o niewątpliwej wartości literackiej, pióra znanych autorów, jako to: „Noc“, wzruszającą nowelę M. Bohrmanowej; skromny a piękny swą prostotą wiersz: „Szara godzina“ Lotti Vogl, w której powitać należy nowy, wiele obiecujący talent; następnie humoreskę „Sympatya“ napisaną przez B. R. dalej poezyę „Piękność ze wsi“ F. Nalbacha, która jako monolog humorystyczny wybornie nadać się może na wieczorki do deklamacyi; wreszcie kilka wierszy do albumu i drobnych dowcipów kilkanaście zamykają treść kalendarzyka. Kolorowany obraz przy tytule, jako illustracya powyżej przytoczonego wiersza p. n. „Szara godzina“ jest pędzla znanego akademika malarza A. Trentina; tworzy on razem z kilkoma rycinami w tekscie i nagłówkach umieszczonemi, artystycznej wartości ozdobę tego kalendarza, który będzie niezawodnie mile przyjętym na stoliki naszych Pań jako przedmiot ładny i użyteczny. Będzie też to dziełko zarazem miłem przypomnieniem Kathreinera kawy słodowej. Przyjaciele i protektorzy tejże, mogą więc „Kathreinera kalendarz dla dam na rok 1901“ otrzymywać bezpłatnie u wszystkich kupców, jak długo zapas wystarczy. Tym zaś, którzy dotąd nie używają jeszcze w swych domach tej tak godnej polecenia kawy familijnej, nadarza się równocześnie, przez zakupno specyalnie sporządzonych pakietów próbnych, sposobność przekonania się o znakomitych zaletach tejże ze względu na wyborny smak i oszczędność w użyciu. Zbawienny wpływ na zdrowie i odżywianie się, po regularnem zastosowaniu mięszaniny Kathreinera kawy słodowej ze zwyczajną, da się uczuć w niedługim czasie. 227 1—1

Losy na raty!

1 węg. Bazylika gł. wygr. K 40.000, 20.000 itd.
2 węg. Josziv „ „ „ 40.000, 30.000 „
1 serbski państwowy „ Fr. 100.000, 75.000 „
1 węg. Czerw. Krzyża K 40.000. 20.000 „

Razem 5 losów i 9 ciągnień rocznie. Każdy los **musi** wygrać. Po złożeniu pierwszej raty wygrane należą wyłącznie do nabywcy. Przesyłka rat wolna od porta (czeki pocztowe). — **Cena K 72 (24 rat po K 3).** Do pierwszej raty prosimy dołączyć 2 K na podatek, stempel i czeki. Inne koszta wykluczone. Przesyłka frko.

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 72—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

Wyszła z druku w nowem wydaniu

„POLONIA IREDENTA“

A. Niemojewskiego.

Cena 80 halerzy.

Skład główny — Kraków, ul. Jabłonowskich l. 18 St. Majewski. 230 2—2

Potrzebny jest

przy budowie stróż w Bochni, kawaler z branży budowlanej z płacą 12 koron tygodniowo, z mieszkaniem i opałem, biegły w piśmie, z kaucyą 50 koron lub poręczeniem. 232 2—3

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

PIEKARNIA

z frontowym sklepem i ubikacyami lub bez takowych, 213 9—?

jest każdego czasu do wynajęcia.

Podgórze, ul. Kalwaryjska 52.

REPREZENTACYA

BROWARU KARWIŃSKIEGO

(hrabiego Larischa-Mönnicha)

w Krakowie, przy ulicy Poselskiej l. 15. — Telef. 431

poleca **piwa w butelkach oryginalne napełnionych** z dostawą do domów. Piwa te, napełniane według wszelkich wymogów hygieniczno-sanitarnych w specyalnie do tego celu urządzonym lokalu zapomocą maszyn najnowszej konstrukcyi, **są najlepszej jakości.**

Szczególniej polecamy: **piwo eksportowe, marcowe, cesarskie, leżak i bok.** — Wysyłki na prowincyą nawet we flaszkach 1/I litrowych uskuteczniamy najszybcej.

Zamówienia upraszamy łaskawie pod adresem: Kraków, Poselska l. 15, Telefon Nr. 431.

Za Zarząd browaru karwińskiego
M. Hirsch.

233 1—30

Bogato ilustrowane
CENNIKI POLSKIE
wysyła na żądanie darmo.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.



Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu **zegarki prawdziwe genewskie**

dokładnie uregulowane z 3-letnią rzetelną gwarancyą

• ZEGARY ścienne, pendułowe i BUDZIKI •

oraz **Wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane**

jakoto: **łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki, szpilki, medaliki** trwale i elegancko wykonane poleca **najtaniej** i w wielkim wyborze 231 1—5

EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE

58 ul. Grodzka 58

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). — Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, cukiernice, lichtarze, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Poleca tylko dokładnie uregulowane **Zegarki** niklowe od złr. 3 i wyż. srebrne urzęd. stemplowane 5·50. srebrne, ankrowe o 3 kopertach srebrnych od zł. 6, 8, 10 i wyż. 14 kar. złote damskie od złr. 15. męskie od złr. 28.

Pierścionki:
6 karatowe od złr. 2
14 karatowe od złr. 4

Obrączki ślubne
każdej wielkości.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Na gwiazdkę! Rzadka okazya! Na gwiazdkę!

Największy magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

ALEKSANDRA LANDAUA W KRAKOWIE

przy ul. Stradom l. 2. (naprzeciw kościoła OO. Bernardynów).

Poleca przeszło 500 (zupełnie nowych) znakomitych zegarków i zegarów, zakupionych na licytacyi kasy oszczędności, precyzyjnie uregulowanych z pierwszorzędnych fabryk genewskich w stali, srebrze i złocie, jakoteż wielki wybór przedmiotów jubilerskich tj.: pierścionków, łańcuszków, obrączek ślubnych, broszek, kolczyków (z 14 karatowego złota) itp. i odsprzedaje takowe o 50% niżej cen fabrycznych.

Kto chce zatem korzystać z tej okazyi, raczy się pofatygować na ul. Stradom i dobrze uważać na **magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski Aleksandra Landaua**, w którym te śliczne przedmioty za połowę ceny nabyć można. Kupujący nowe zegarki otrzymuje pisemne poręczenie na 4 lata. — Reperacye wykonuję szybko i sumiennie po 1 Koronie z dwuletnią gwarancyą.

Cena zegarków jest następująca: Roskopf „Patent“ kor. 14·50, srebrny „Ancre“ kryty od kor. 10·—, srebrny Cylinder od kor. 8·—, niklowy od kor. 3·80, budzik od kor. 2·70.

Poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności 225 2—3 **Aleksander Landau, Kraków ul. Stradom l. 2.**

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 37—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

ZMIANA LOKALU!

Przeniosłem

Skład bielizny i krawatek

własnego wyrobu

istniejący dotychczas **przy ul. Floryańskiej 2**

pod firmą:

HENRYK RECHT

do innych ubikacyj w tym samym domu

(w głąb ulicy Floryańskiej o trzy sklepy dalej).

Skład mój zaopatrzyłem w wielki wybór najnowszych **krawatek i bielizny** i sprzedaję je mimo podrożenia towarów,

po niższych cenach niż dawniej.

Dziękując uprzejmie Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

217 10—10 **HENRYK RECHT**

Floryańska 2.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej; oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 21—52 Telefon Nr. 460.

---

134 Rok założenia 1881. 47—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Kupujcie ubiory mężkie i dziecinne

tylko w magazynie 16 21—25

CHEMINA FELDMANA

w Krakowie, plac WW. Świętych **l.**

Za trwały towar i najtańsze ceny ręczy się.

R. H. LAUTERBACH

Bielsko	**Biała**
Schlossgraben 2	Hauptstrasse 27

— poleca — 178 11—14

ZEGARKI SREBRNE ZŁOTE,

przybory optyczne

po nader niskich cenach.

Reperacye wykonuje prędko i starannie.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

138 **Pokoje od 70 ct.** 21—52

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).